

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historica XIV (2013)

*Jan M. Małecki*

Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie

## **Przyczynk do sprawnego działania organów administracji państwowej Drugiej Rzeczypospolitej (odbudowa wsi podkrakowskich po wybuchu składu amunicji w 1927 r.)**

**Contribution to the efficient functioning of the national government bodies in the Second Polish Republic (reconstruction of villages around Cracow after the explosion of an ammunition warehouse in 1927)**

### **Abstract**

In the middle of the 19<sup>th</sup> century, Cracow belonged to the Austrian Empire and was transformed into a stronghold. The city was encircled by forts at the back of which military warehouses were created. On 5 June 1927, a catastrophic explosion occurred in the gunpowder and ammunition warehouse that was located on the northern outskirts of the Cracow's outlying village Witkowice. The explosion killed two people, however, hundreds were injured and immense material losses were caused in an extensive area of some of Cracow's districts and numerous nearby villages. The most damaged were Górka Narodowa and Witkowice with the hospital for children suffering from trachoma located right next to the warehouse. Help was immediately brought to the injured. Reconstruction of the damaged buildings (1794 altogether) was delegated to the Regional Direction of Public Works in Cracow. The repairs of the damaged residential and utility buildings were financed by the government. The buildings that could be no longer used were rebuilt according to a single design preserving their previous area. The whole action was carried out so efficiently that reconstruction of the village was finished at the beginning of September. Well-designed pavilions were built in the place of wooden barracks that constituted the hospital. The little patients could return to it already in December. Only finishing works had to be carried out. A new chapel was completed in 1929, and a new administrative building in 1932.

**Słowa kluczowe:** Druga Rzeczpospolita, roboty publiczne, Kraków–Witkowice

**Key words:** Second Polish Republic, public services, Cracow-Witkowice

W niedzielę 5 czerwca 1927 r., w pierwszym dniu Zielonych Świątek, wydarzyła się pod Krakowem katastrofa, która spowodowała bardzo poważne straty – przede wszystkim materialne – nie tylko w okolicznych wsiach, ale i w samym mieście. Głębsza jej przyczyna leżała w specyficznym położeniu Krakowa ukształtowanym jeszcze w połowie XIX wieku.

Po ponownym włączeniu Krakowa do cesarstwa austriackiego w 1846 r. dawna stolica Polski znalazła się nad samą granicą rosyjską. W 1850 r. zapadła w Wiedniu

decyzja o przekształceniu Krakowa w twierdzę. W wyniku tego już wkrótce zaczęto wznosić dobrze zaprojektowane fortyfikacje, które objęły pierścieniem samo miasto Kraków w niewielkiej odległości od jego historycznych granic, łącznie z położonym na prawym brzegu Wisły miastem Podgórze. W następnych dziesięcioleciach obiekty forteczne modernizowano dostosowując je do postępu techniki wojennej, a pierścień twierdzy rozszerzał się na tereny bardziej oddalone od centrum miasta. W ten sposób w przededniu I wojny światowej Kraków otoczony był systemem silnych fortów i umocnień polowych. Na ich zapleczu wznoszono obiekty pomocnicze, m.in. magazyny amunicji („prochownie”)<sup>1</sup>. Te ostatnie stawały się niebezpieczne dla ludności rozszerzającego się przestrzennie miasta.

Gdy na początku XX w. po przyłączeniu doń gmin podmiejskich powstał „Wielki Kraków”, w bliskim sąsiedztwie jego granic administracyjnych znalazły się magazyny niebezpiecznych materiałów wybuchowych. Zagrożenie to rozumiały władze samorządowe Krakowa. Dotarło zaś do świadomości mieszkańców, gdy w 1909 r. nastąpiła eksplozja w składzie amunicji na terenie graniczącej z Podgórzem Woli Duchackiej. Zostało wtedy rannych wiele osób, a zniszczenia dotknęły zabudowań w dużym promieniu, nawet na obszarze samego Krakowa. Władze miejskie Krakowa, Podgórza i Wieliczki podjęły wówczas starania w wiedeńskim Ministerstwie Wojny i u samego cesarza o przeniesienie zagrażających ludności cywilnej obiektów wojskowych z najbliższego sąsiedztwa tych miast. Jednakże narastające napięcie w stosunkach międzynarodowych i postępujące przygotowania do konfliktu zbrojnego w Europie sprawiły, że starania te, chociaż wielokrotnie powtarzane, nie przyniosły żadnego skutku. Tym bardziej nie skutkowały kolejne zabiegi podejmowane przez czynniki lokalne już w czasie wojny, gdy w sierpniu 1917 r. doszło do wybuchu w magazynach wojskowych na terenie Mogiły.

W czasie I wojny światowej twierdza Kraków odegrała ważną rolę w powstrzymaniu wojsk rosyjskich, które na przełomie listopada i grudnia 1914 r. zbliżyły się do samego Krakowa. Po odzyskaniu niepodległości poaustriackie obiekty forteczne przejęło Wojsko Polskie. Wiele z nich utraciło już znaczenie obronne, utrzymywano jednak nadal magazyny amunicyjne, a polskie władze wojskowe zwlekały z ich przeniesieniem na inne miejsce<sup>2</sup>.

Jeden z takich magazynów znajdował się w Witkowicach na pograniczu wsi Zielonki, w sąsiedztwie zakładu leczniczo-wychowawczego dla dzieci chorych na jaglicę, należącego wówczas do Uniwersytetu Jagiellońskiego. To właśnie tu, w odległości zaledwie ok. 6 km od centrum Krakowa, 5 czerwca 1927 r. nastąpiła wspomniana na wstępie katastrofalna eksplozja. W godzinach przedpołudniowych

---

<sup>1</sup> Historia austriackiej „twierdzy Kraków” doczekała się obfitej literatury. Do najważniejszych opracowań syntetycznych należą: J. Bogdanowski, *Warownie i zieleń twierdzy Kraków*, Kraków 1979; M. Mikulski i in., *Obronność Krakowa XIX i XX wieku jako element rozwoju miasta. Zarys tematyki*, [w:] *Kraków. Nowe studia nad rozwojem miasta*, red. J. Wyrozumski, Kraków 2007, s. 757–839.

<sup>2</sup> J.M. Małecki, *Późne skutki utworzenia twierdzy Kraków (wybuch prochowni w Witkowicach w 1927 r.)*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie”. R. 50: 2005, s. 338–341.

tego świątecznego dnia mieszkańców Krakowa przeraziły silne detonacje, następnie dał się odczuć gwałtowny podmuch powietrza, z wielu okien zaczęły wypadać szyby. Dopiero po pewnym czasie udało się ustalić przyczynę i miejsce katastrofy. Natychmiast podjęto akcję ratunkową. Miejska Straż Pożarna z Krakowa, wspomagana przez inne jednostki strażackie oraz przez sprowadzonych pirotechników wojskowych, walczyła z płomieniami obejmującymi jeden budynek magazynu w Witkowicach, by nie dopuścić do rozprzestrzenienia się ognia na drugi już zrujnowany, zwłaszcza zaś na nie objęte jeszcze ogniem beczki z prochem i skrzynie z amunicją. Następnie przez wiele godzin zajmowano się wygaszaniem pogorzelska. Pluton policji konnej i patrole wojskowe zabezpieczały teren wybuchu przed gromadzącymi się gapiami, przybywającymi nawet specjalnie z Krakowa (przypomnijmy, że był to pogodny dzień świąteczny przeznaczony tradycyjnie na podmiejskie wycieczki). Ochraniały też zniszczone domy we wsi przed rabunkiem. Zorganizowano natychmiast pomoc dla lżej rannych w prowizorycznych punktach opatrunkowych, czym zajęła się ekipa Krakowskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Ciężiej rannych i chore dzieci z zakładu przeciwjagliczego ewakuowano do kilku szpitali na terenie Krakowa, co było możliwe dzięki wojskowym pojazdom sanitarnym oraz rekwirowanym na zarządzenie wojewody krakowskiego, który przybył na miejsce, prywatnym samochodom i dorożkom konnym.

Wobec siły wybuchu za wielkie szczęście uznano, że przyniósł on tylko dwie ofiary śmiertelne: zginął jeden żołnierz pełniący straż przy magazynie oraz zmarło 8-miesięczne dziecko pracownika zakładu jagliczego przygniecione wyrwaną futryną okna w mieszkaniu służbowym. Natomiast wiele osób było ciężko i lżej rannych: i wśród małych pacjentów chorych na jaglicę (niektóre dziewczynki doznawszy szoku rozbiegły się po okolicy, kilka od odłamków szkła utraciło całkowicie lub częściowo wzrok), i wśród mieszkańców wsi, a także w grupie kilkuosobowej załogi strażnicy wojskowej (jej komendantowi, który dzielnie trwał na posterunku, tylko z największym trudem uratowano poranione oczy)<sup>3</sup>.

Ogromne były szkody materialne. I to ich naprawie, w ciągu najbliższych miesięcy po katastrofie, poświęciły władze państwowe i samorządowe najwięcej uwagi, taktując tę sprawę bardzo poważnie. Już w dniu katastrofy na konferencji prasowej zwołanej przez wojewodę krakowskiego (Ludwika Darowskiego) podano pierwsze, szacunkowe informacje nie tylko o liczbie rannych, ale również o stratach materialnych. Wśród zniszczonych lub poważnie uszkodzonych obiektów wymieniano zakład przeciwjagliczy w Witkowicach, stację hodowli nasion w Górcie Narodowej, kościół w Zielonkach (zabytkowe witraże), dziesiątki budynków mieszkalnych i gospodarskich podkrakowskich wsiach, najwięcej w Witkowicach i w Górcie Narodowej<sup>4</sup>. W tymże dniu w siedzibie magistratu pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Józefa Sarego odbyła się konferencja, na której uchwalono zwrócić się do wojewody o natychmiastową pomoc dla rannych oraz do rządu o szybkie oszacowanie szkód i wypłacenie stosownego odszkodowania umożliwiającego

<sup>3</sup> Tamże, s. 340–343.

<sup>4</sup> „Czas”, R. 79: 1927, nr 129, s. 1.

szybką odbudowę zniszczeń. W konferencji wzięli udział oprócz urzędników miejskich przedstawiciel wojewody w osobie starosty krakowskiego, przedstawiciel wojska jako strony ponoszącej odpowiedzialność za to, co się stało, oraz prezes Dyrekcji Robót Publicznych w Krakowie<sup>5</sup>.

Sprawą zajęły się także władze centralne w Warszawie. Wieczorem 5 czerwca na nadzwyczajnym posiedzeniu obradowała rada ministrów pod przewodnictwem prof. Kazimierza Bartla (wówczas wicepremiera w gabinecie Józefa Piłsudskiego) i uchwaliła przyznanie dotacji w wysokości 500 tys. zł na doraźną pomoc dla ofiar. Sam wicepremier po posiedzeniu wyjechał pociągiem do Krakowa, gdzie przybył 6 czerwca przed godz. 5 rano. Wraz z wojewodą Darowskim udał się na miejsce katastrofy i przez kilka godzin zwiedzał miejsca zniszczeń w Witkowicach, w Górcie Narodowej i w samym Krakowie. Po południu wrócił do stolicy pozostawiając obietnicę gruntownego odbudowania gospodarstw chłopskich i upoważniając władze uniwersyteckie do bezzwłocznego podjęcia prac nad odbudową dziecięcego zakładu leczniczo-wychowawczego w Witkowicach<sup>6</sup>.

Szybko przystąpiono do rejestracji i oszacowania szkód materialnych. Na terenie mieszczącym się w granicach administracyjnych Krakowa zajęły się tym władze miejskie. Wśród instytucji użyteczności publicznej największe zniszczenia zanotowano tu w kompleksie zabudowań Miejskich Zakładów Sanitarnych położonych na granicy Prądnika Białego (gdzie dziś szpital im. Jana Pawła II), a więc najbliżej miejsca eksplozji. Szkody oszacowano tu wstępnie na 69 500 zł. Na kilka tysięcy złotych oceniono szkody w zakładzie opiekuńczym im. Helclów oraz w wielu krakowskich kościołach, klasztorach i kościelnych instytucjach charytatywnych, w tym największe w kościele Mariackim i w znacznie oddalonym od Witkowic kościele Augustianów (św. Katarzyny) na Kazimierzu<sup>7</sup>. Wojewódzki konserwator zabytków zanotował zniszczenie cennych elementów architektury zabytkowej, m.in. w Collegium Maius<sup>8</sup>.

Różnego rodzaju szkody w budynkach mieszkalnych, szkolnych, przemysłowych i innych zarejestrowano na terenie całego Krakowa, najliczniejsze w dzielnicach północno-zachodnich: Warszawskie, Krowodrza, Łobzów, Nowa Wieś, Czarna Wieś. W ciągu kilku miesięcy, na podstawie sprawozdań komisariatów obwodowych, sporządzono szczegółowe wykazy zgłoszonych szkód dla obszarów poszczególnych obwodów policyjnych. W sumie zestawiono 2774 zgłoszenia na łączną sumę 330 500 zł. Rozpoczęto też, za pośrednictwem kasy miejskiej, wypłacanie odszkodowań<sup>9</sup>. Pozwoliło to właścicielom uszkodzonych obiektów na szybką ich odbudowę. Chodziło zaś najczęściej o nadwerężone dachy, zerwane dachówki, wyrwane futryny okienne, obalone ścianki działowe w mieszkaniach, wybite szyby itp.

<sup>5</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie [dalej: APKr.], rps Kr. 4733 (bez paginacji).

<sup>6</sup> J.M. Małecki, *Późne skutki...*, s. 344.

<sup>7</sup> APKr., rps Kr. 4733.

<sup>8</sup> Tadeusz Szydłowski, *Kronika konserwatorska z lat 1925–1928*, „Rocznik Krakowski”, T. 22: 1929, s. 140–143.

<sup>9</sup> APKr., rps Kr. 4732 (bez paginacji), 4733.

Znacznie poważniejsze szkody katastrofa wyrządziła mieszkańcom północnych, rolniczych przedmieść Krakowa: samych Witkowic, sąsiedniej Górki Narodowej<sup>10</sup>, Zielonek oraz kilku najbliższych wsi. Tu niektóre domy mieszkalne, w większości drewniane, oraz zabudowania gospodarskie zostały kompletnie zdemolowane, wiele poważnie zniszczonych (najczęściej zerwanie dachu, powyrywane drzwi i okna). Tutaj pomoc była najbardziej i najpilniej potrzebna. Zabrano się też do niej szybko i bardzo energicznie. Zajęły się tym władze państwowe, a zadanie powierzono Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych w Krakowie.

Idea zorganizowania przez państwo robót publicznych stała się pilną potrzebą po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Chodziło z jednej strony o prowadzenie odbudowy zniszczeń wojennych, szczególnie dotkliwych we wschodniej części państwa, z drugiej – o zniwelowanie bezrobocia i ożywienie gospodarcze. Toteż już w styczniu 1919 r. zostało powołane Ministerstwo Robót Publicznych. Roboty publiczne, uruchamiane początkowo dorywczo, od 1926 r. były już prowadzone systematycznie<sup>11</sup>. Struktura organizacyjna Ministerstwa w tym czasie świadczy o szerokim zakresie jego kompetencji. W samym tylko departamencie budownictwa, najbardziej nas tu interesującym, funkcjonowały 4 wydziały: nadzoru budowlanego (nad budownictwem prywatnym i komunalnym), regulacji osiedli (przede wszystkim zgodnie z ustawą o rozbudowie miast, wsi i zdrojowisk), budowy i utrzymania gmachów państwowych, zarządzania nimi. W terenie działały okręgowe dyrekcje robót publicznych<sup>12</sup>. Dyrekcja okręgowa w Krakowie była również wielce rozbudowana (w 1926 r. zatrudniała 105 osób). W 1927 r. na jej czele stał absolwent Politechniki Lwowskiej, inż. Henryk Dudek. Wypełniała różne zadania: odnowę zamku królewskiego na Wawelu, przebudowę Zakładu Zdrojowego w Krynicy i wiele innych<sup>13</sup>. Powierzone jej teraz zorganizowanie odbudowy wsi zniszczonych wybuchem prochowni stanowiło zatem tylko część jej działalności. Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych w Krakowie potraktowała jednak to nowe zadanie bardzo poważnie.

Zaraz po wybuchu jej dyrektor z zespołem swoich pracowników objechał dotkniętą katastrofą miejscowości w celu wstępnego oszacowania powstałych szkód. Utworzono następnie specjalne biuro odbudowy z centralą w Górce Narodowej i siedmioma sekcjami terenowymi dla: 1) Prądnika Czerwonego razem z Węgrzcami i Olszą, 2) Górki Narodowej i Witkowic, 3) Zielonek wraz z Marszowcem, Giebułtowem, Pękowicami, Trojanowicami i Garlicą, 4) Prądnika Białego, 5) Bibic z Bołaniem i Bosutowem, 6) Bronowic Małych i Wielkich, 7) Toń<sup>14</sup>.

---

<sup>10</sup> Obie te wsie zostały w 1941 r. włączone do Krakowa jako dzielnice katastralne nr XXXIX i XL.

<sup>11</sup> B. Okulicz, *Roboty publiczne w świetle działalności Ministerstwa Opieki Społecznej, „Praca i Opieka Społeczna”*, R. 13: 1933, s. 216.

<sup>12</sup> *Materiały odnoszące się do działalności rządu w czasie od 15 maja 1926 do 31 grudnia 1927. Sprawozdania ministerstw*, Warszawa 1928, s. 526–527.

<sup>13</sup> APKr., rps DRP 48/1, k. 1-21; 48/2, s. a-d; 48, akta luźne.

<sup>14</sup> APKr., rps DRP 314 A (bez paginacji).

Po dokonaniu dokładniejszej rejestracji szkód podzielono je na trzy kategorie: „szkody nieznaczne”, „znaczne” i polegające na pełnym zniszczeniu zarejestrowanego obiektu. W odniesieniu do tych ostatnich podejmowano komisyjnie decyzję o całkowitej odbudowie („nowe budowle”). W sumie zarejestrowano 1794 zniszczonych budynków mieszkalnych i gospodarczych we wsiach podmiejskich dotkniętych wybuchem prochu, najwięcej w rozległych terytorialnie sekcjach pierwszej (492) i trzeciej (366), natomiast w samych Witkowicach 154, w Górcie Narodowej 134<sup>15</sup>. Na całym tym obszarze rozmiar szkód był oczywiście zróżnicowany, wynikający z odległości od miejsca wybuchu. Toteż do kategorii zupełnie zniszczonych, tzn. wymagających zbudowania na nowo, zaliczono blisko 30% budynków zarejestrowanych w sekcji drugiej (Górka Narodowa i Witkowice). Natomiast w innych sekcjach takich budynków było najwyżej kilka procent (sekcje Zielonki i Prądnik Biały) albo nie było wcale<sup>16</sup>.

Po szybkim zgromadzeniu materiałów budowlanych niezwłocznie rozpoczęto roboty: w Witkowicach już 16 czerwca 1927 r., w Górcie Narodowej następnego dnia. Przyjęto zasadę, że budynki na nowo wznoszone w miejscu zupełnie zniszczonych mają mieć tę samą powierzchnię, co dawne (dopuszczano odchylenie *in plus* do 15%). Wymagało to opracowywania osobnego projektu dla każdego z nich. Zadanie to zlecono znanej krakowskiej pracowni architektonicznej Wacława Krzyżanowskiego. Według przygotowanych w tej pracowni projektów stawiano stodoły, stajnie i inne budynki gospodarcze oraz domy mieszkalne różnej wielkości: małe z jedną izbą i sienią, duże 4-izbowe połączone ze stodołą, bliźniacze zawierające dwa mieszkania przedzielone sienią itd. Wszystkie budowano z belek drewnianych, na podmurówce z cegły, kryto dachówką<sup>17</sup>. Budynki te, zaprojektowane w pracowni Krzyżanowskiego, okazały się solidne i trwałe. Świadczy o tym fakt, że jeszcze na początku drugiego dziesięciolecia XXI w. niektóre z nich zachowały się i służyły mieszkańcom. Równocześnie przy budynkach tylko uszkodzonych („znacznie” lub „nieznacznie”) prowadzono prace remontowe.

Trudności wyłaniające się przy odbudowie wsi wnikały nie z braku środków, lecz ze strony samych poszkodowanych. Zdarzały się skargi na wykonawców, naciski na nich w celu wymuszenia większego zakresu robót, drobne nadużycia powodujące nawet dochodzenie policyjne. Mimo to prace przebiegały bardzo sprawnie: ukończone zostały w ciągu około trzech miesięcy (w Zielonkach do 27 VIII). Potem jeszcze wykonane roboty podlegały komisijnemu sprawdzeniu, tzw. kołaudacji. Wówczas właściciele odbudowanych domów mogli zgłaszać swoje zastrzeżenia i wielu z tego prawa korzystało (na terenie Witkowic i Górki blisko

---

<sup>15</sup> APKr., rps DRP 314 C: poszyt Imienny wykaz właścicieli domów zarejestrowanych, s. 1–9; rps DRP 314 B: poszyt Witkowice, nowe budowle, s. 2–3, poszyt Górka Narodowa, nowe budowle, s. 1–2.

<sup>16</sup> APKr., rps DRP 314 A, nlb.

<sup>17</sup> W APKr. znajduje się album zawierający plany i fotografie wszystkich domów odbudowanych według tych zasad w Górcie Narodowej (rps DRP 314 B).

jedna trzecia zainteresowanych). Po rozpatrzeniu większość z tych skarg uznano za nieuzasadnione<sup>18</sup>.

Według raportu złożonego w październiku 1927 r. przez kierownictwo odbudowy ukończono ją całkowicie w pierwszych dniach września 1927 r. Oznaczało to, że już wczesną jesienią poszkodowani mieszkańcy wsi mogli zamieszkać w nowych lub wyremontowanych domach i spędzić tam zimę 1927/28 r. Koszty (nie wiadomo, czy to dane ostateczne) tylko w Witkowicach i w Górcie Narodowej wyniosły: za dokonane remonty ok. 600 tys. zł, a za wzniesienie nowych budynków ok. 500 tys. zł.<sup>19</sup>

Dłużej trwał remont dworu w Górcie Narodowej, zniszczonego stosunkowo niewiele (w 10%) oraz odbudowa zrujnowanych zabudowań dworskich (stodoły, stajnie, magazyny). Odebranie robót (kolaudacja) nastąpiło 14 marca 1928 r.<sup>20</sup>

Zniszczenie prochowni przyniosło skarbowi państwa straty obliczane na 931 tys. zł<sup>21</sup>. Nie zamierzano już jej rekonstruować, gdyż po katastrofie z 5 czerwca 1927 r. w Ministerstwie Spraw Wojskowych podjęto decyzję o „całkowitej likwidacji składów amunicji w okolicy miasta”<sup>22</sup>.

Najpoważniejszym zadaniem związanym z likwidacją szkód spowodowanych eksplozją amunicji była odbudowa zakładu przeciwjagliczego w Witkowicach. Choć zakład należał do Uniwersytetu Jagiellońskiego, jego teren i wykorzystywane drewniane baraki, przystosowane tylko do celów wychowawczo-leczniczych, stanowiły własność wojskową. Dzierżawiący je Uniwersytet starał się już uprzednio o ich wykupienie i uzyskał na ten cel dotację. Teraz, gdy baraki zostały niemal doszczętnie zmiecione przez wybuch i wszystkie, oprócz jednego czy dwóch, wymagały całkowitego rozebrania aż do fundamentów, cena kupna terenu odpowiednio się obniżyła. Środki pochodzące z dotacji można było częściowo przeznaczyć na odbudowę. W lipcu 1927 r. teren i resztki zabudowań zostały sprzedane Uniwersytetowi Jagiellońskiemu przez Ministerstwo Spraw Wojskowych za 113 tys. zł<sup>23</sup>.

Dzięki dotacjom rządowym oraz pochodzącym z innych źródeł odbudowa szpitala mogła się szybko rozpocząć. Prowadziła ją także Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych. Opracowanie projektu architektonicznego powierzono inż. Wacławowi Krzyżanowskiemu. Ten znany i zasłużony architekt krakowski, autor zrealizowanych już wtedy albo później domów mieszkalnych, willi, kościołów i takich monumentalnych krakowskich budowli, jak szpital im. Gabriela Narutowicza, kościół parafialny św. Stanisława Kostki na Dębnikach, czy Biblioteka Jagiellońska<sup>24</sup>, opracował oryginalny projekt zespołu szpitalnego. Położony na rozległej, zazielenionej

<sup>18</sup> APKr., rps DRP 314 A, 314 C, nlb.

<sup>19</sup> APKr., rps DRP 314 A nlb.

<sup>20</sup> APKr., rps DRP 314A, 314D, nlb.

<sup>21</sup> Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie–Rembertowie, rps I 351.33.178, k. 302.

<sup>22</sup> J.M. Małecki, *Późne skutki...*, s. 348–349.

<sup>23</sup> Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, rps II S 848 (bez paginacji).

<sup>24</sup> J. Lepiarczyk, *Krzyżanowski Wacław*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 15, Kraków 1970, s. 621–623.

przestrzeni, w otoczeniu parkowym miał się składać z czterech murowanych, parterowych pawilonów, sali gimnastycznej, obiektów gospodarczych, budynku administracyjnego oraz stojącej na wzniesieniu kaplicy.

Prace nad realizacją projektu postępowaly tak sprawnie, że już w grudniu 1927 r. mali pacjenci mogli wrócić do Witkowie<sup>25</sup>, a w kwietniu 1928 r. zbudowane na nowo obiekty szpitalne zostały formalnie przekazane Uniwersytetowi<sup>26</sup>. Niektóre z nich wymagały jeszcze wykończenia, ale nie trwało to długo. Później ukończono stawianie kaplicy (w 1929 r.) i budynku administracyjnego (w 1932 r.). W ten sposób w działalności bardzo wówczas potrzebnego zakładu leczniczo-wychowawczego dla dzieci chorych na jaglicę nie zaszła większa przerwa, co więcej – mógł się on rozwijać w znacznie dogodniejszych warunkach. Na miejscu dawnych drewnianych baraków, zaadaptowanych tylko na cele szpitalne, zakład uzyskał zespół murowanych budynków, nowoczesnych i funkcjonalnych.

Ten epizod z dziejów II Rzeczypospolitej – zupełnie drobny, o charakterze lokalnym – nie upoważnia do żadnych ogólniejszych wniosków. Może jednak służyć za przykład sprawnego działania organów państwa polskiego, które właśnie wtedy, w dziewiątym roku swego istnienia, dochodziło do równowagi gospodarczej. Można też dostrzec w tym działaniu troskę ówczesnych władz państwowych i samorządowych o los obywateli dotkniętych niezawinioną przez nich klęską<sup>27</sup>.

e-mail: jan.malecki@interia.pl

---

<sup>25</sup> U. Perkowska, *Działalność społeczna profesora Emila Godlewskiego juniora*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny”, R. 65: 2002, s. 16.

<sup>26</sup> Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, rps II S 848.

<sup>27</sup> Już po oddaniu do druku tego artykułu ukazało się opracowanie (J.M. Małecki, *Dzieje Witkowie i Górki Narodowej, dawnych wsi kapituły katedralnej. Ze studiów nad przedmieściami Krakowa*, Kraków 2010), w którym przedstawiono sprawę zniszczeń i odbudowy na tle lokalnym oraz zamieszczono m.in. stosowne ilustracje, w tym kilka fotografii planów architektonicznych i realizacji odbudowanych obiektów.